TYGODNIK
WILEŃSKI

Ner 125.

Dnia 31 Października 1818 roku v. s.

DAWNI GALLOWIE.

(*Wyjątek z Historyi Francuzkiéy* Millota).

Gallowie albo Celtowie, piérwsi mieszkańcy Gallii, byłto naród bardzo dawny, który podług wiélu, zaludnił znaczną część Europy, a pomięszawszy się z Frankami, utworzył naród francuzki, i z tego względu, wart żeby go lepiéy znano. Zostawuiąc uczonym szczegóły saméy tylko ciekawości dogadzające, zastanówmy się nad tém, co rozum zaiąć i doskonalić może. Wieki barbarzyńskie, rzucaią na następne po sobie czasy więcéy światła, niż pospolicie sądzić zwykliśmy. Znaydujemy w wiekach późniéyszych, głębokie rysy piérwiastkowych obyczajów. Kiedy już czas, grzeczność, nauki, prawa i moralność, starły rdzę barbarzyństwa, nie od rzeczy będzie zastanowić się nad różnicą i stosunkami te-

raźniéyszego bytu naszego, z piérwiastkowym stanem, z któregośmy wyszli; co właśnie stanowi historyą postępu umysłu ludzkiego, albo przynaymniéy historyą postępu ducha narodowości.

Czytaiąc starożytną historyą, widzimy w charakterze dawnych Gallów: waleczność, żywość i gościnność, które się w ich potomkach łacno postrzegać daią.

Ich skłonność do woyny.

Gallowie tchnąć duchem woyny, chodzili zawsze zbroyni nawet w czasie pokoju (tego przykładu niebezpiecznego, nie widzimy u Greków, ani u Rzymian), i bili się sami z sobą, gdy im brakło nieprzyiaciół do pokonania. Marsowy ten zapał przy wzrastającéy ludności narodu, stał się dla nich bodzcem do częstych z miéysca na miéysce przechodów, w celu nowych zdobyczy. Jakoż, Włochy, Grecya, Azya, napełnione zostały bitnym ich żołniérzem, a sami Rzymianie tak się ich lękali; iż obywatele dla podeszłego wieku lub kapłańskiego stanu od noszenia broni uwolnieni, musieli się uzbraiać na obronę oyczyzny, w czasie napadu Gallów. Gdyby do zwyczaynéy sobie odwagi łączyli karność i umieiętność woiennéy sztuki, podbiliby bez wątpienia dumnych Rzymian; lecz ślepy zapęd bez przewidzenia i ostróżności, pędził ich w nie-

bezpieczeństwo: gardzili bronią odporną; bili się często półnadzy.

Zapał do poiedynków.

Dla téy nieposkromionéy żywości charakteru, byli niespokoyni, kłótnicy, próżni i do poiedynków skłonni. Osobiste potyczki, były dla nich zabawą. Większa część sporów, kończyła się poiedynkiem. Sami go sędziowie nakazowali, a świadkowie biiąc się, prawdziwości świadectw dowodzili. Cezar pisze, że Druidowie ich kapłani, po śmiérci swego naczelnika nie mogąc się zgodzić w wyborze jego następcy, orężem spór rozstrzygali. Same nawet kobiéty były bohatérkami, a kapłani przez samą ambicyą woiownikami stać się mogli.

Gościnność.

Lubo dziki i srogi, naród ten jednak był ludzki, szlachetny i gościnny dla cudzoziemców, przyymował ich grzecznie, sprawiał biesiady i rozrywki, uprzyiemniał zabawy, czynił w prostocie serca istotne bez interesu przysługi. Domy Gallów stały dla przechodniów otworem, osoba ich była nietykalną, a gdyby Gallus zabił cudzoziemca, karano go surowiéy niż za zabicie rodaka. Taż sama cnota gościnności, widzieć się daie u starodawnych Germanów. Szlachetna ta skłonność serca,

któraby ród ludzki nierozerwanym węzłem łączyć powinna, była podobno we Francyi jedną z naygłównieyszych przyczyn postępów oświaty i stowarzyszenia, postępów nieznanych w tych narodach, gdzie wzgarda i nienawiść ku cudzoziemcóm ściskała geniiusz narodowy jak było u Egipcyan, Chińczyków, Żydów i t. d.

Wady i występki.

Oprócz okrucieństwa ku nieprzyiaciołom, wspólnego wszystkim barbarzyńskim ludom, zarzucaią Gallom lekkość umysłu, piiaństwo i próżnowanie. Jakoż lubili smaczno jadadź i dobrze piiać, i podobno dla smacznych win włoskich przeszli Alpy, gdyż jeszcze w Gallii winnic nie znano. Próżnowanie ich pochodziło nie z niedołężności, lecz z nadzwyczaynego zapału do woyny. Rolnictwo, rzemiosła i sztuki, poczytywali za rzecz niegodną bitnego ludu, i dla tego zostawiali je niewolnikóm i kobiétom, sami zaś na walkach i rozrywkach czas przepędzali. Lecz skoro podbici zostali, zaczęli doświadczać różnych potrzeb, te w nich zrodziły miłość pracy, a przemysł wyrugował leniwstwo. A ieżeli jedna klassa narodu miała za hańbę bawić się czém inném prócz wojennego rzemiosła, gruby ten przesąd nie był już udziałem całego narodu: lud pospolity utraciwszy wolność, musiał sam pra-

cować dla utrzymania życia; co przedtém samych niewolników było zatrudnieniem.

Prawo mocniéyszego.

Mężowie byli panami życia i śmiérci swych żon i dzieci. Prawo to, zwane *prawem mocniéyszego*, służyło za prawidło w postępowaniu prawie wszystkim barbarzyńcom, wbrew przeciwko świętym natury ustawom. Rzecz dziwna, że ludzkość przez tyle wieków głuchą była na głos przyrodzenia! że tyranija mogła w sobie stłumić wrodzone uczucia, na łonie familii! Zdaje się, że Gallowie tylko do wojen byli stworzeni. Oyciec miałby za hańbę widzieć swe dzieci na publiczném miéyscu, nimby się na niém, za dóyściem lat, zbroynie pokazać mogły.

Nieograniczona władza Druidów.

Lud ten dumny i twardych obyczajów, jęczał pod jarzmém swych kapłanów. Druidowie mając straż ustaw religiynych i klucz właściwéy sobie mądrości, absolutnie nimi rządzili. A że edukacya młodzieży do nich należała; więc naturalnie piérwiastkowe wyobrażenia na umyśle uczniów, zmierzały do pożytku nauczycieli, którzy chcąc żeby wszystkie wyroki prawdy lub fałszu prosto z ust ich wychodziły; nigdy nic nie pisali, lecz się natomiast słównie tłumaczyli. Ciż

Druidowie, byli po większéy części spraw tak cywilnych jak kryminalnych sędziami, a kiedy się kto chciał sprzeciwić ich wyrokom; rzucali nań klątwę i przystępu do ofiar zabraniali.

Zostającego w klątwie, wyłączano ze społeczeństwa, brzydzono się nim i unikano jak od bezbożnego zbrodniarza, lub morowém powietrzem zarażonego człowieka; nie pełniono względem niego żadnych obowiązków, saméy mu nawet sprawiedliwości odmawiano: żadnéy nad tę straszliwszéy kary, jak mówi Cezar, nie było.

Byli wyjęci od publicznych ciężarów.

Druidowie mając władzę nad umysłami ludu w więzach zabobonów uwikłanego, wyjęci byli od podatków, wojennéy służby, i w powszechności mówiąc, od wszystkich ciężarów. Ich uczniowie szczycili się temiż co i nauczyciele przywilejami, i dla tego gromadnie się do nich cisnęli. Bezżeństwo, w którém niektórzy z nich zostawali, pustelnicze po lasach życie, jednały im publiczne poszanowanie. Na wzór Chaldeyczyków, Magów, Brachmanów, kapłanów egipskich, którzy tworząc w narodzie oddzielne zgromadzenie od reszty obywatelów, osobisty interes nad pospolite dobro przekładali; Druidowie poświęcili swéy ambicyi władzę, z natury do utrzymania obyczajów i cnoty dążącą.

Piérwiastkowa Gallów religiia.

Piérwiastkowa religija Gallów była prosta: czcili Naywyższą Istotę, pod nazwiskiém Esus, czy Hesus, co podług niektórych miało znaczyć Marsa. Gaje służyły im za kościoły: dąb dla którego mieli naywiększe uszanowanie, podług wszelkiego do prawdy podobieństwa, był u nich oznaką Bóztwa. Niektórzy uczeni twierdzą, że ich religija pochodziła od Jafeta, gdyż się w niéy wiele podobieństwa z religiją Patryarchów znayduje; lecz to mniemanie na samych się wśpiéra domysłach bez zasady.

Ofiary z ludzi. Astrologija. Zabobonność.

Z drugiéy strony rzecz dowiedziona, że Gallowie żyli w obrzydłéy zabobonności. W fałszywém przekonaniu, że Bóztwo tylko przez rozlew krwi ludzkiéy ubłaganém bydź może; że życie człowieka śmiérci drugiego człowieka na swóy okup koniecznie wymaga; zabijali podług Cezara na ofiarę ludzi w ciężkich chorobach i niebezpieczeństwach nieuchronnéy woyny, albo ich na odwrócenie grożących nieszczęść, zabić przyrzekali. Obrzydłe te ofiary, miały swą zasadę w religii. Druidowie będąc jéy ministrami, żywcem na stosach nieszczęśliwych palili, tym atoli porządkiem, że gdy brakło kryminalistów, niewinnych na ich miéyscu palono. Każda religija okru-

tna, nierozsądną bydź musi. Gallowie przy wielu innych śmiesznych i obrzydłych praktykach, przypuszczali wielobóztwo, a nadewszystko, wierzyli w astrologiją: ich Druidowie mieniący się bydź prorokami, mieli ku pomocy kapłannice, z których jedne zachowywały dozgonną czystość; drugie się raz na rok z mężami widywały.

Dogmat o przyszłém życiu.

Między dogmatami Gallów, żaden nie czynił na umysłach tak wielkiego wrażenia, nad dogmat przyszłego życia: wpajał on w jch umysły bardziéy odwagę, niż nasiona cnoty. Ztądto pochodziła w nich pogarda śmiérci, którą do ostatniego stopnia posuwając, sami się nawzajem po przegranéy bitwie zabijali. Ich wyobrażenia o przyszłém życiu tak były grube, iż naykosztowniéysze rzeczy w celu uprzyjemnienia przyszłości, wraz z umarłymi grzebano. Tak więc dogmat nieśmiértelności, któryby przez powściągnienie od występków i zachęcenie do cnoty, tyle dobrego zrządzić był powinien, bywał częstokroć zrzódłem wielu złego, kiedy nim przesąd i zabobony kierowały.

Nauki Druidów.

Zachwalano biegłość Druidów w astronomiì, filozofii i medycynie: lecz rostro-

pność wnosić każe, że naród gruby i barbarzyński, nie mógł w nich wielkiego uczynić postępu, a jeżeli co umiał, to zapewne przypisać należy osadzie greckiéy w Marsylii, która z nauk słynęła.

Bardowie Poeci Gallów.

Bardowie byłito poeci Gallów, podlegli Druidom: opiewali oni pochwały bohatérów, towarzyszyli woysku, roznosili pomiém zapał do boju, do pogardy niebezpieczeństw i saméy śmiérci zachęcali. Poezya ich, jak prawie wszystkich ludów, miała za cel uwieczniać pamięć szlachetnych czynów, chwałę i hańbę unieśmiértelniać. Jakoż, sama obecność Bardów, zapalała odwagę i męztwo Gallów.

Lud żył prawie w niewolniczym stanie.

W całéy Gallii podług Cezara sami tylko woyskowi i Druidowie ze swymi pomocnikami, mieli jakiekolwiek znaczenie, pospólstwo zaś miano prawie za stan niewolniczy. Ludzie téy ostatniéy klassy, obarczeni długami i podatkami, jęcząc w uciemiężeniu, dla utrzymania życia i bezpieczeństwa, zaprzedawali swą wolność możniéyszym; ogół jednak narodu więcéy cenił wolność, niż życie. Kobiéty walczyły nie raz po bohatérsku, a dla uniknienia wojennéy niewoli, śmiérć sobie zadawały.

Rząd i konfederacya.

Miłość ta wolności widzieć się nawet daje w samym składzie rządu. Niektórzy naczelnicy mieli tytuł króla, lecz tak mało przy nim władzy; iż jeden z nich, nazwiskiem Ambijoryx, dowcipnie Cezarowi powiedział: „*Lud tyle ma władzy nade mną, ile ja nad ludem.* Cały kray w ówczas, dzielił się na małe rzeczypospolite, w których duch narodowy był prawie jednostayny, zbierano się atoli czasem w ważniéyszych interesach na ogólne obrady: skąd rodzi się mniemanie, że Gallowie na wzór dawnych Greków, w polityeznym między sobą związku zostawali: szczęśliwi, gdyby przez wewnętrzne niezgody, tego węzła jedności nie zerwali! Lecz Rzymianie siejąc zazdrość, nienawiść i niezgody; tworząc i poróżniając partye; przekupując jednych dla zwyciężenia drugich; podbili cały naród. Przy tém wszystkiém, Gallowie porywczy do woyny i zapału pełni, (1) upadali na umyśle po przegranéy; nie dziw więc, że niewzruszona stałość i ćwiczoność rzymskiego żołniérza, odniosła nad nimi zwycięztwo.

---

(1) Ut ad bella suscipienda Gallorum acer ac promptus est animus, sic mollis ac minime resistens ad calamitates perferendas mens eorum est. Caes. l. 3. c. 19.

Podbicie Gallów od Rzymian.

Kiedy Rzymianie Kartaginę, Numancyą i Korynt zburzyli; gdy podbili Hiszpaniią i Azyą, zwrócili swóy oręż na Gallów. Zakładając osady w Aix w Prowancyi i w Narbonie, otworzyli sobie drogę do zdobycia całego ich kraju. Julius Cezar przez swą zręczną politykę i zwycięzki oręż, podbił go zupełnie i do państwa rzymskiego przyłączył. Im Gallowie byli dla Rzymian straszniéysi, tym bardziéy ich przyciskano, uciemiężano przez arbitralne podatki i wszelkiego rodzaju pobory, zdzierano niemiłosiernym sposobem. Utracili przy tém swe prawa i zwyczaje, a natomiast postąpili w sztukach i literaturze, przez co ułagodzili dzikość swych obyczajów i stali się powolniéyszymi, często jednak przeciw Rzymianom powstawali; bo jarzmo ich było zawsze nieznośne.

Chrystyanizm w Gallii.

Koło połowy drugiego wieku, Chrystyanizm w Gallii zaszczepiony, nagłym postępem rozszerzył się od roku 312. kiedy Konstantyn Wielki dozwolił publicznie wyznawać prawdziwą Chrystusa Religiją. Sobor arleński (d'Arles) zwołany od cesarza, ogłosił 314. roku piérwsze kanony gallikańskiego Kościoła, po czém dysputy teologiczne zaburzyły spokoyność umysłów. Swię-

ty Hilary z Pictyeru (Poitiers) powstał gwałtownie na Aryanizm, nie przepuścił nawet samemu cesarzowi Konstantynowi, który zdawał się sprzyjać odszczepieństwu, od Walentyniiana przyjaciela pokoju do swéy dyecezyi odesłany. Jeśli on czasem przechodził granicę umiarkowania; dał naywiększy przykład odwagi obrońcom katolicyzmu. Swięty Marcin z Turu (Tours) pod panowaniem Maxyma przywłaszczyciela, wsławił się dzielnym oporem przeciw gwałtownemu prześladowaniu Pryscylijanistów, których dway biskupi nękali, lecz nie mógł temu zapobiedz, żeby się Kościół, przez fałszywą niektórych osób gorliwość, krwią ludzką nie zmazał. Było prócz tego wielu innych świątobliwego życia ludzi, którzy stolicę biskupią w Gallii i naukę chrześciiańską zaszczycili; ale ich cnoty i trudy, do historyi kościelnéy należą.

Władza Papieżów nad Kościołem gallikańskim.

Rzecz uwagi godna, że przed wprowadzeniem monarchii, biskupi rzymscy zaczynali już rozciągać swą władzę nad Kościołem gallikańskim, a duchowieństwo w ogólności rościć prawa i rozciągać je do spraw cywilnych. Do piątego wieku rzadko się kiedy udawano w jnteresach do Rzymu. Stolica apostolska trzymając piérwsze miéysce w kościelnéy Hierarchii, zo-

stawiła w dyecezyach rząd wolny biskupom: ci, przez uszanowanie dla głowy Kościoła, prosili naprzód o radę, ale zamiast rady, odebrali z Rzymu rozkazy. Tak Innocenty I. proszącemu o radę biskupowi Ruenskiemu (de Rouen), przysłał trzynaście artykułów mających służyć za prawidło dla wszystkich prałatów. Przednieyszy z tych artykułów, zaleca, ażeby podług niceyskiego Soboru, spory między duchownymi sądzone były przez prowincyonalnych biskupów, bez ubliżenia jednak Stolicy apostolskiéy należnego uszanowania, *we wszystkich sprawach.* Tak święty Leon skasowawszy niektóre wyroki świętego Hilarego arleńskiego, gdy widział iż mu nie nadto posłuszny, wyrobił u Walentynijana III. konstytucyą, w któréy ten cesarz zaleca: „ Ażeby biskupi Gallii i innych prowincyy, nic nie wznawiali przeciw dawnemu zwyczajowi, bez upoważnienia papieża rzymskiego (2); lecz żeby wszystko, co stolica rzymska postanowiła lub postanowi, było prawém dla wszystkich; tak dalece, że gdyby biskup jaki nie chciał stanąć przed trybunałem papieża, gubernator prowincyi powinien go był zmusić do tego."

(2) Papież (Pape) znaczy, Oyciec: przedtém to nazwisko służyło wszystkim biskupom.

Granice juryzdykcyi kościelnéy.

Na wiele lat przed tą epoką, Gracyan cesarz mądry i pobożny, oznaczył granice juryzdykcyi kościelnéy, tak co się tycze papieża jako i biskupów, rozkazując: ażeby biskupów Gallii sądzono przed trybunałem Metropolity; Metropolitę tylko w Rzymie, albo przez wyznaczonych od rzymskiego dworu sędziów, albo przez sobor z piętnastu naybliższych biskupów złożony; wszystkie zaś sprawy kryminalne duchownych, do trybunałów świeckich odesłał.

Duchowieństwo trybunałom świeckim podległe.

Walentyniian III., który był postanowił: *że ludzi posłudze ołtarza oddanych, pod sąd władz świeckich oddawać nie należało*, uczuł sam wkrótce nieprzyzwoitość tego przywileju, niezgodnego z porządkiem społeczności ludzkiéy, któréy prawa cywilne są zasadą. Zabronił więc biskupom w roku 452., żeby się do żadnych spraw nie mięszali, jeźli od stron spor wiodących, dobrowolnie za polubownych sędziów proszeni nie będą; dodając nadto: że obżałowany świecki, w sprawie cywilnéy czy kryminalnéy, miał prawo zapozwać duchownego, do trybunałów świeckich. Kardynał Baronijus nazywa to prawo bezbożném, jak gdyby Kościół na łono społecz-

ności cywilnéy przyjęty, mógł swe członki wyłączyć z pod praw krajowych.

Wszystko się w piątym wieku mięszać poczyna.

Prałaci Gallii na soborze arleńskim rzucili klątwę na wszystkich duchownych, którzyby mając spór między sobą udawali się mimo biskupa, do trybunałów świeckich; podobnież postąpił sobor angerski (d'Angers). Zaczął się więc tworzyć nowy plan juryzdykcyi, nowy systemat rządu. Władza doczesna słabiała codziennie w ręku cesarzów: władza kościelna wzrastała w téy proporcyi, w ręku duchowieństwa. Z jednéy strony państwo rzymskie niszczało przez barbarzyńskie napady; z drugiéy, ludy przytłoczone nieszczęść nawałem, szukały schronienia na łonie Religii i porucza-ły się na oślep jéy ministróm. Ci będąc ludźmi jak drudzy, zgromadzali bogactwa, wbijali się w kredyt i potęgę, a tym czasem światło nauk gasło, wzmagały się hurmem przesądy, a passye z niewiadomością połączone, kaziły Chrystyanizm. Trzeba pod ówczas było, albo żeby biskupi byli świętymi; albo żeby monarchowie byli wielkimi ludźmi; albo żeby władza kościelna zrobiła w społeczności cywilnéy wielką rewolucyą. Piérwsze wieki monarchii francuzkiéy dadzą nam widzieć śmieszną mieszaninę rzeczy świętych i nie świętych,

Straszny ten nieład i zamięszanie, pochodzi ze źrzódła grubych błędów i zabobonów, któremi narod i duchowieństwo francuzkie zarażone było. Religiia sprowadzała zawsze wiele szczęścia na ziemię; lecz wprowadzone do niéy nadużycia, stały się źrzódłem klęsk nieprzeliczonych, a na nieszczęście jest jednym z głównych przedmiotów historyi.

Tłumaczył X. Michał Olszewski.

POWIESC. DERWISZE.

Mnóstwo Derwiszów dysputowało,
Cudo się stało.
To pewnie się poczubili,
Gdy w dyspucie nie zgodzili,
I poszli na noże,
Uchoway Boże:
Nadeszła stara babina,
A widząc, że gadanina,
Próżna a gładka,
Płynie jak z płatka;
Kłótnia się wzmaga,
Rośnie odwaga,
Wystrzał sto wystrzałów wzywa;
Woyna prawdziwa.
Więc przystąpiwszy, tak do nich powie:
Nie w swoje się rzemiosło wdajecie, panowie,
Do nas przekupek kłótnie należą i zwady;
Wy co macie świat uczyć pokażcie przykłady.

Teodor Narbutt.

LEGES SUMPTUARIE
ALBO
UNIWERSAŁ POBOROWY.

Na zbytki, utraty i niepotrzebne wystawy. (*)

Naprzód aby żadnego pijanice do rady nie brano, ani mu urzędu dawano, gdyż Solon Philozoph mądry *conditor Legum* jawnym to dekretem ustawił, mówiąc: *Principes si sit ebrius, non regnabit*: i bliźniego pijanemu sądzić grzech. *Nullum enim secretum ubi ebrietas dominatur.* A tak każdy, który się opije, aby dał poboru złotych dziesięć, to jest, kiedy winem lub, małmazyą. A kiedy gorzałką, złotych piętnaście. Bo Panom Senatorom sromota pić gorzałki. A kiedy piwem, złotych pięć.

(*) Redakcyja mając dzieło dawne, pod tytułem: *Otia Domestica*, z którego niniéyszy wyciąg kładzie co do słowa; sądząc, że będzie mile przyjętém od czytelników naszych, raz ztąd, że i dawniéy nie zapominano karcić obyczaje i zbytki; drugi raz ztąd, że niektóre pisma peryodyczne biorąc z rzeczonego dzieła, za swoje przyswajają, nie cytując, ani twierdząc zkąd wzięto.

Taki pobor za każdy raz powinien dać *sub pœna duplici.*

Szlachta nie mają się też upijać tylko co majętniéysi, i to któryby się zbytnie upił, powinien poboru dać złotych dwa, a który upiwszy się zwadę czyni, złotych dwanaście. Który żonę stłucze upiwszy się złotych sześć. Ci zaś co kmieci nie mają a pieniędzy do tego, niechay wina ani małmazyey nie piją, chyba kiedy przy wielkich Panach pożywić się mogą.

Miod, iż się to w domu rodzi, komu może bydź, może go pić, a ktoby się nim upił, powinien dać poboru złotych 12.

Mieszczaninom a Rzemieślnikom wino ma bydź przedawane, kwarta po groszy 60. małmazya po groszy 80. tedy za te pieniądze coby miał garniec wina abo małmazyey kupić, tedy będzie wolał beczkę piwa, gdyż się nią dłużéy kontentować samodziesiąt, niżeli garcem wina samotrzeć może, i rychléy się takiemu rzemiosła robić zechce, a niż małmazyey pić, abo muszkateli. A ktoby inaczéy przedawał albo kupował ma każdy z nich dać poboru złotych dziewięć *toties quoties.*

Cudzoziemskie piwa Wrocławskie mają bydź hamowane. Doktorom ustawa niech nie będzie, bo ci *moderate* żyją a inszych rzeczy nie trąbiąc cicho odprawują.

Złotnik co pychę stroi, za każdą ma dać złotych 30.

Krawcy którzyby jedwabne rzeczy kłóli, rzezali mają dzwać złotych 50.

Szwaczki coby płótno rzezały, dziurkowały, psowały, po groszy 10.

Z strony zbytków stołowych.

Od każdego stołu dwiema obrusami przykrytego, na którym serwety po włosku złożone, po groszy 10. od każdego tortu, po groszy 12.

Od ciast formowanych, moździerzowych, garnuszkowych i fumentowych, po groszy 11.

Od kijowego kołacza złotych 2., gdyż nadzienie jego nie strawne.

Od bijanek groszy 6.

Od masła formowanego z migdały po groszy 24. bo dobre po staremu masło.

Od galaredy złoty 1.

Od głowy cukru, po groszy 12.

Od pączków, po groszy 4.

Od pasztet, złotych 2.

Od limonij, po groszy 15., gdyż nie zła pieczenia z ogurki abo z cebulą a konew piwa, aż się oczy stulą lepsza niż owe sapory bo sapią.

Od zapalonéy kasze z małmazyą, złoty 1: bo tatarczana dobra, czego i dzieci poświadczają.

Od parmazanu groszy 12: bo większa gomółka za grosz, a niżeli parmazanu za 12.

Od każdéy rzeczy niepotrzebnéy, po zł.30.

Od wódki perfumowanéy do nalewki zł. 1. Od haftowanych ręczników, złotych 3., co jeden sześć sług trzymają.

Od natrząsania gmachów zioły, złotych 3. i kadzenia, perfumowania, złotych 2., bo jałowiec dobry i dębnik od powietrza. Nie ma się tego człowiek napierać co się mu doma nie rodzi, ale na tym trzeba przestawać, co dom ma.

A tak tym zbytkom zabiegając, które nie jednemu Oyczyzny naruszyły, bo utratnik nie może się obaczyć, kiedy kilka kmiotków, albo wiosek utraci, aż kiedy już nie ma: zkąd roście *coscientia* dziwna w głowie, na niż mu się chce wielkiéy zawady użyje; bo troski zawsze pełen fantazya rozdwojona, postawa płocha, twarz kwaśna a ono dłużnicy i rzemieśnicy nachodzą naglądając do Pana przystęp trudny bo Pan na pokoju, a jeśli się który na pokóy wemknie, to Pan sługom nałaje, chłopięta pobije a jemu kijem pogrozi gdy go oni dłużnicy strzegą.

Mieszczanin, któryby wystawionych potraw pułmiskowych, korzennych używał: tedy dani ma dać od każdego półmiska po gr: 15.

Z strony niepotrzebnych strojów, i utraty od srebra stołowego.

Oprcóz łyżek, gdyż się cynowemi naje na drewnianym talerzu, którzy się na

srebro przekładają *sive fas sive nefas* byle rzeczono masz, od tego powinien dać złotych 100. poboru.

Od opon z jedwabiu ze złotem w jedwab od twarzy haftowanych, które są po złotych 900. ma dać poboru złotych 100.

Od węzgłów axamitnych, atłasowych, złotogłowowych ze srebrnemi gałkami z kosztownemi kutasami złotych dwanaście. Gdyż dobre zamszowe abo skórzane, bez niego też bydź może.

Od kolebki szarłatowéy kołdrą nakrytéy złotych 10.

Od karety frądzią złotą axamitem podszytéy złotych 20. gdyż owéy nie potrzeba. Azaż zła bez axamitu sama skóra kiedy cała wody nie dopuści.

Od woźników poszosnych złotych cztery, a osóbno od forytarza złotych 2, gdy na sześci koniech o jednym woźnicy nie mogą jeździć.

Od rzędu axamitnego, złoty 1.

Od siodła srebrem oprawnego i z srebrnemi strzemionami, złotych 5. gdyż dobre żelazne.

Od szabel, pancerzów, pałaszów, korbaczów, buław, czekanów i inszéy armaty srébrem i pozłotą oprawnych, złotych 12. Gdyż się żelazem bez srébra, kto umie, bronić może.

Od srébrnego zegarka, gdyż dobry mosiądzowy, złotych 9.

Z strony szat białogłowskich.

Choć się nie uczą w szkole,
Przecię wywiodą w pole.

Od każdéy jedwabnéy szaty za którą się ogon wlecze, złotych 4.

Od ormętła kunami podszytego złotych 4., a sobolami, złotych 8., od pożyczanego złoty 1.

Od płaszczyka u którego przodki sobolowe a pod wszystkim nie masz nic, złotych 6., gdyżby lepiéy barana pod cały kupić dla ciepła, niżeli wyłogami tylko świat grzać a grzbiet ziębić.

Od szaty otworzystéy by cucha turecka, czer: złł: 1.

Od obroży na szyi abo windy ze złotemi koronami, aż za kolana co nic po niéy, złotych 12.

Od dyndela u ucha i od noszenia by żaba, taler 1.

Od piórka za biretkiem, złoty 1.

Od trefienia się by sowa, złoty 1.

Od tego co się kudłą z Francuska, zł: 9.

Od pasa srebrnego tak wiele, jako zankiel zaważy, która się w karocy po mieście sześcią koni wozi, a approcessya sług przed nią idzie, złotych dziesięć.

Od trepełów, których diaboł trafiać pomaga, jednéy Pani by i w szyje powrastały, taler 1.

A iż męże swe namawiają, i wszystko w nocy proszą, aby wyżéy siadali, tedy się o to starać, aby tych urzędów przyczyniono dla nich, aby do jednego urzędu było dziesięć urzędników. A iżby żadnego darmo nie dawano, przynaymniéy od tysiąca czer: złł:, tedy się im tym dogodzi strony miéysca.

Od pierścienia co nim skazuje, abo na pannę kiwa, złoty 1.

Od bramek kosztownym kształtem robionych z pontałami złotych 4. od pożyczanych złoty 1.

Od przyprawionych włosów trupich, po groszy 20.

Od pokoszczanéy twarzy złoty 1.

Od kraszonych brwi groszy 14.

Od umiezgania groszy 24.

Od strojenia postawy groszy 24.

Od łańcuszka zł: 1, od pożyczanego zł: 1.

Od patynek haftowanych, groszy 16.

Od pontałów na szacie i na bierecie, zł: 3.

Od korony złotych 10.

Od ubioru po hiszpańsku złł: 10., po Włosku 5. po francusku 12.

Od przepalonych wódek do umywania lica, groszy 6., gdyż się prostą dobrze i oczom zdrowo umywać.

Od kamienia każdego drogiego złł: 6.

Od koszuli z tkaniczkami marszczonemi złoty 1.

Od pończoszek czerwonych groszy 24., od białych groszy 15.

Od namiotów do łoża, złotych 8.

Od kobierca na ziemi u łoża posłanego, złotych 4., gdyż dobra rogoża i tańsza.

Która długo sypia złoty 1.

Która mężowi nie wierzy, złotych 10. bo sama nic dobrego.

Która mężem rządzi złotych 20. Biada temu domowi, gdzie dobodzie krowa wołowi: gdzieć donica rządzi, tam wiercimak błądzi.

Która sobie trefieniem czoło wyciąga żeby za młodą uszła, złotych 40., bo to młodzieńce zdradza gdy się uwałkuje.

Które używają dragantu, kanfory, mastyki, mają dawać po złotych 10. od Apteki.

Która nogę wystawia, pół talera.

Od dwu dziwek co za nią idą w czamletach Tureckich, po złotych 16. bo dosyć jedna w makowym suknie kolor nie blakuje.

Od koronek płóciennych, co po 30. złotych łokieć ma dać 60. złotych jeżeliby ich sobie nie umiała zrobić: będzie li je umiała robić napiérwiéy ją za mąż wydać.

Która gębuje się sznuruje po 12. groszy.

Wszystkie które od Ewy matki naszéy starodawny zwyczay w piśmie świętym zalecony; kądziel i pracą z domu wygnały, kołowrotki aby jéy nie przędły pod dach po-

kryły, a strojów się zbytnich jęły: na które każą z Holandyey forboty, korony, płótna szwabskie, rąbki Holenderskie, umyślnie wozić: a to wszystko tam białogłowy robią. Taka każda niegodna za mąż iść, kiedy nie umie robić. Od takiéy ma dać matka na miesiąc po 12. złotych, a Panu Bogu surowy rachunek, że jéy nie uczy robić, ale stroić.

Z strony męszczyzn.

Młodzieńcy zaś, którzy szpetni a miłośni, mają dawać po złotych sześć.

Którzy z rejestru się zalecają, złł: 2.

Którzy na pamięć, złoty 1.

Który tańcuje a nie umie, groszy 10., bo lepiéyby zaniechał.

Który tylko na jednę nogę skacze zł: 10.

Biskup którýby tańcował, od każdego tańca złotych 60.

Opat, złotych 20.

Kanonik, złotych 9.

Proboszcz, złotych 6.

Pleban, złotych 2.

Wikary złoty jeden, bo ci powinni wszelakiéy pokory przykład dawać.

Pan który muzykę chowa, powinien dać poboru na rok złotych 300., bo lepiéy na to miéysce puszkarze chować.

Od regału złotych 10.

Od instrumentu złotych 6.

Od puzana złoty 1.
Od skrzypiec złotych 2.
Od sztortu co bęczy, złotych 5.
Od cytry groszy 10.
Od lutni groszy 20.

Dudę wolno chować, chociaż zje za dwoje psów, a wypije za dzieisęć wołów, bo mnieyszym go mytem odprawi niż organistę, bo dudy nie tak drogie, gdy kozioł, po śmierci wrzeszczy, a woźnica go drażni.

Który chowa myśliwstwo, a dla niego się nędzi, złotych 20., bo lepiey tym kilkanaście wieprzów uchować i karmić, niż sobie grzbiet niepewną źwierzynę goniąc ocierać, w harapie szyje nałomić, konie posednić, swądu wąchać; gdyż nie tak zwierzyny potrzeba jako taniego chleba.

Pan który w łańcuchu złotym, a w jedwabnych szatach chodzi, a sludzy za nim podpory złotych 40.

Od każdego pachołka po złotemu.

Pachołek który na ćwierć roku Panu służy, a 6. złotych tylko bierze, powinien sobie za swóy grosz dwakroć do tego dnia czuprynę wygolić.

Od darmolegu kolnierza co w nim świat grzeją, złotych 3.

Od długich rękawów co nimi ziemię umiatają groszy 20.

Żonaty który ma siła dzieci, a brodę często goli, od każdego golenia groszy 15.

Od wąsa kręcenia i przeglądania się groszy 10.

Ktoby nie mając folwarków na troje z korzeniem jadał, od każdego korzennego jedzenia powinien dać złoty 1.

Axamitu łokieć, aby po dwódziestu talerach przedawano.

Złotogłów po stu. Telet po pięćdziesiąt talerach, aby się pychy i utrat umniéyszyło, pod winą stą talerów.

Safianu skórę, po 10. czer: złł:, a pod tąż winą.

A ktoby za kobiercami siadał, a folwarków nie miał, od każdego kobierca ma dać złoty 1.

Ktoby dwór nad sto talerów kosztowniéyszy z drzewa budował a nie murował, mogący; ma dać na każdy rok poboru i na ogień odkładać złotych 10.

Któryby szlachcic na jeden folwark, więcéy sług nad dwu, a trzeciego chłopca chował nie będąc urzędnikiem abo Dignitarzem jakim, ma od każdego dawać po złł: 6.

A ktoby się nad 10. grzywiem o mniéyszą rzecz pozywał, od każdego pozwu winy ma dać grzywien trzy, abowiem kto chce wygrać kaczora, musi stracić gęsiora. *Jus faciunt nummi, faciunt decreta ducati.*

Łgarze, pochlebcy, zwodnicy, powinni dać po złotych 40, bo ci mają jurgielt pewny.

Rzemieśnicy którzy w safianach chodzą, trzeba je z nich zzuć a kijem podeszwy podbić, niech się chłop nie czyni szlachcicem, a jeśli go drugi raz dóydą, powinien dać po groszy 20. od safianu.

Kostera każdy ma dać złotych 50. bo ten prętko zarobek miewa.

Który wschodek od brzucha do gęby z guzów uczyni, abo drabinkę z petlic, abo nogi pontały, abo czapragi okuje by maślonką popluskał, taki jako Caligula powinien dać po złotych 2.

Strzelcy co proch na wiatr darmo z puki puszczają, na bruku strzelają, od kaletki co w niéy miasto pieniędzy ołów chowają, na bliźniego by zubra, od każdego ładunka albo puku złotych 3. bo ludzie dobre głuszą i w nocy im wyspać się nie dadzą.

Kto nad *decorum usum*, *necesse* wymyśla, ma dać od wymysłu złotych sto, bo tym drugie napomyka, psuje i do utrat przywodzi.

Szlachta brukowa od poboru wolna, jako *milites sine equo* bo przepiją by djabła, a wybiją by dwu. Takich od miast o swym groszu na woynę wygnać.

A gdyby chłop szlachcica w karczmie ubił od basarunku ma bydź wolen, a jeszcze on ubity szlachcic ma dać winę onemu co go ubił za każdą ranę według Statutu, że pił w karczmie i dał się ubić, niech się szlachectwo nie mięsza z chłopstwem.

Nierządnice też powinna rzecz z miast wygnać abo wyświecić, bo dla nich ubodzy pachołcy wskórać nie mogą abo ię popalić na rozstaniach, bo się trudno mają polepszyć, ze złego nałogu trudno ku Bogu.

Lichwiarze, którzy jako mol leżąc, jedzą substancye ludzkie, lichwą żywią i dziaki swe przyodziewają, od Boga i od ludzi przeklęstwo mają, a dla tego od nas *in duplo* mają bydź karani, i do skarbu dla obrony Rzeczypospolitéy trzecią część muszą dać, a drugiego karania niech się spodziewają *in futuro et ultimo termino â Deo Optimo Maximo.*

Marnotrawnika każdego jako utraycę dobra swego i Rzeczypospolitéy mieć, abowiem kto sobie zły, a cóż innym nie ma bydź gorszy, jeśli sobie nie jest pożyteczen, jako komu innemu ma bydź.

Item mądrego bez dobrych uczynków i nieprzykładnego, starego nie nabożnego, młodego nieposłusznego, bogatego nie jałmużnika, białogłowę nie uczciwą, młodzieńca nie wstydliwego, Pana nie pobożnego, Chrześcianina swarliwego, ubogiego pysznego, Sędziego niesprawiedliwego, lud bez prawa, pospólstwo bez karności, które to *abusiones sæculi* zowią, nie cierpieć.

Poborcom tych rzeczy, którzyby kominów murowanych nie mieli ma im bydź na

nie dano z tego poboru *solarium* od złotego po pieniądzu jeśli go sobie nie wezmą.

Te wszystkie Artykuły rozumiejąc bydź potrzebne Rzeczypospolitéy tak z strony pohamowania się od zbytnich a sprośnych rzeczy, jako też pożytku do skarbu pospolitego, słusznie aby były chowane i trzymane dla dobra pospolitego.

Ridendo mores castigat.

ZIMA MIEYSKA.

Przeszły dżdże wiosny, zbiegło skwarne lato,
I przykre miastu iesienne potopy,
Już bruk ziębiącą obleczony szatą,
Od stalnéy Fryzów nie krzesanéy stopy.
Więzieni słotą w domowéy katuszy,
Dziś na swobodne gdy wyyrzem powietrze,
Londyński poiazd tarkotem nie głuszy,
Ani nas kręgi zbroynemi rozetrze.
Witay! narodóm miéyskim pora błoga,
Już i Niemeńców i sąsiednich Lechów,
Tu szuka ciżba tysiącami mnoga,
Zbiegłych Dryadóm i Faunóm uśmiechów.
Tu wszystko czerstwi, weseli, zachwyca,
Czy ciągnę tchnienie co się zimném czyści,
Czy na niebieskie zmysł podniosę lica,
Czyli się śnieżnéy przypatruię kiści;
Jedna z nich pływa w niepewnym żywiole,
Druga ciężarem sporsza iuż osiadła,
Tą wiatr poleciał stwardniałe kryć role,
Albo pobielić Wilii źwierciadła.

Lecz kogo sioło dzisiéysze uwięzi?
Zmuszony widzieć łyse gór wiszary,
Grunt dziki, knieię nagiemi gałęzi,
Nie silną zimne podźwignąć ciężary.
Taki, gdy smutna ciągnie się minuta,
Wreszcie zmieniony kray porzuca z żalem
I daiąc chętnie Cererę za Pluta,
Pędzi woz ku nam ciężarny metalem.
Tu go przyymuią gościnne podwoie,
Rzeźbą i farbą odziany przybytek,
Tutay rolnicze przepomina znoie,
W pieszczonym gronie czarownych Charytek.
Na wsi zaledwie czarna noc rozrzednie,
Każe wraz Ceres wczesny witać ranek,
Tu chociaż słońce zaymie nieba średnie,
Spię atłasowym pod cieniem firanek,
Lekkie nareszcie oblokłszy nankiny,
Modnéy młodzieży przywoływam koło,
Stroiem poranne zbywamy godziny,
Albo rozmową bawim się wesołą.
Ten wślniący kryształ włożywszy oblicze,
Wschodnim balsamem złoty kędzior pieści,
Drugi stambulskie oddycha gorycze,
Lub piie z chińskich ziół ciągnione treści.
A kiedy chwila dwónasta nadbieży,
Wraz do śliskiego wstępuię powozu,
Sobol lub rosmak moie barki ieży,
I suto zdobiąc niedopuszcza mrozu.
Na sali, orszak przywitam wybrany,
Wszyscy siadaią za biesiadnym stołem,
W koley szlą pełne smaków porcelany,
I sztucznym morzą apetyt żywiołem,
Piiemy węgrzyn mocny setném latem,
Wrą po kryształach koniaki i pącze,

Płci piękna gasi pragnienie muszkatem,
Co daiąc rzezwość myśli nie zaplącze.
A gdy się trunkiem zaiskrzą źrenice,
Dowcipne, czułe wszystkim płyną słowa,
Nie ieden uwdzięk zarumieni lice,
Nie iedna wzrokiem zapala się głowa.
Nareszcie słońce zniżone zagasło,
Rozsiewa mroki dobroczynna zima,
Boginie daią do roziazdu hasło,
Zagrzmiały schody i iuż gości nie ma.
Którzy są z szczęściem poufali ślepem,
Pod twóy znak idą Królu Faraonie,
Lub zręczni lekkim wykręcać oszczepem,
Pędzą po suknach wytoczone słonie.
A gdy noc ciemne rozepnie zasłony,
I szklannem światłem błysną kamienice,
Młodzież dzień kończąc wesoło spędzony,
Tysiączną sanią szlifuie ulice.

A. N. Mickiewicz.

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemplarzy dla mieysc prawem przeznaczonych. Dnia 27 miesiąca Października roku 1818.

August Becu Prof. Ord, Czł. Komit. Cenz.